Nr. 21. W Krakowie 4. września 1902.

KURYEREK KRAKOWSKI

ilustrowane pismo codzienne dla wszystkich

Numer sobotni w podwójnej objętości.

Cena egzemplarza 2 ct.

Przedpłata miesięcznie:
w Krakowie 1 Kor.
na prowincyi 1 Kor. 40 gr.

Ogłoszenia po 20 groszy za wiersz petitu.

Kuryerek opuszcza prasę codziennie z wyjątkiem niedziel i uroczystych świąt o godzinie 5 popołudniu.

Za redakcyę odpowiedzialny: Jerzy Kluczkowski. | Adres wydawnictwa: Kraków, Gołębia 3. — Nr. telefonu 494. | Redakcyą kieruje: Feliks Mrawinczyc.

Spłoszony koń.



Spłoszony koń wpada na rynku koło Hawełki na latarnię narożną i druzgoce ją.

(Patrz wczorajsze wydanie „Kur. Krak.")

Gdzie mają iść nasze dzieci?...

W obecnym czasie, kiedy tysiące ojców rodzin kłopoczą się umieszczeniem swych dzieci w szkołach miejskich i wiejskich na stancyach i w konwiktach, kiedy na czoła ich poorane troskami życia i walki o chleb powszedni przybywa nowa zmarszczka wywołana myślą o zabezpieczeniu jaknajlepszej przyszłości dla synów i córek, warto zastanowić się nad tem ważnem pytaniem.

Jak kierować krokami pierwszymi dziecka w wyborze nauk aby mu zapewnić los wolny od szarpania się z biedą, z przeciwnościami i trudami życia a przynajmniej uzbroić je do tej walki jaknajlepiej, aby nie zginęło pod naciskiem pierwszych niepowodzeń.

Wdarło się w ostatnich czasach przeświadczenie, że mało jest dziś na świecie ludzi zadowolnionych ze swego zawodu; mówi się, że lekarz zazdrości adwokatowi, urzędnik rolnikowi, rolnik kupcowi, kupiec fabrykantowi i tak w kółko.

Dwie się na to składają przyczyny — najpierw coraz cięższa walka o chleb powszedni; wzrost potrzeb życiowych przy ciągle jednakowym ubóstwie naszem wywołuje rozgoryczenie i niezadowolenie jednostek i całych klas ludności.

Ale oprócz tych ogólnych przyczyn jest też dużo winy niechęci i niezadowolenia z losu po stronie tych, którzy decydują o wyborze nauk dla dzieci.

Nie odnosi się to naturalnie do pierwszych lat nauk, które są wspólne dla wszystkich zawodów, ale ma ważne znaczenie dla młodzieży, która po skończeniu klas normalnych lub wydziałowych staje na rozstajnych drogach do dalszego kształcenia.

Do niedawna jeszcze ideałem ojców naszych było zrobić z nas urzędników państwowych, księży, a przynajmniej nauczycieli, byle z nadzieją „pensyi", jakiego takiego muduru i urzędowego charakteru.

I jakie stąd wynikały skutki?

Mała zaledwie część młodzieży, przebiwszy się dzięki wyjątkowym stosunkom rodziców przez kosztowne i ciężkie zapory wyższych nauk — dotarła do upragnionej przystani i osiągnęła fałszywie przez ojców pojmowane ideały wiedzy, stanowiska i znaczenia.

Reszta, parękroć liczniejsza, zepchana przez biedę — czasem brak zdolności do suchych, teoretycznych nauk a czasem przez inne przyczyny z rozpoczętej drogi wyższych nauk — zmarnowała się i marnuje dotąd, wycierając dziurawe łokcie w roli dyurnistów za żebraczem wynagrodzeniem przy biurkach urzędów, lub zarabiając nędznie w roli niedouczonych akademików, wykolejonych guwernerów itp.

A tymczasem cały olbrzymi obszar życia gospodarnego — rolnictwo, przemysł, handel itd. łaknie ludzi — ludzi i jeszcze raz ludzi — ale nie dyletantów łapiących się zajęć ekonomicznych z fantazyi, dla próby lub z konieczności bez żądań pracowników wytrawnych — od początku w abecadle dotyczącego rzemiosła, produkcyi lub handlu kształconych — ludzi, którzy obrany fach znają z gruntu, a poznali go od jego podstaw, nie wstydząc się w początkach pracować z fartuchem na piersiach w ogniu i dymie i spróbować terminatorskiej łaski i terminatorskiej dyscypliny.

Patrzmy tylko na przykłady obcych krajów, gdzie z małego rzemieślnika wyrasta milioner fabrykant, lub chłopca, sprzedającego gazety po ulicach milioner kupiec — ale też nie pchają dzieci przedtem do łaciny i greki i do filozofii, z której można zostać czasem tylko u c z o n y m b r a k i e m.

Zdradliwa perfuma.

HISTORYA KRYMINALNA.

(Z niemieckiego).

Ów złośliwy kolega miał słuszność; pan Borow stał się wkrótce ulubieńcem matki pięknej panny. Kobietom zwykle imponuje majątek, elegancki wygląd i wysokie urodzenie.

Hm! ten pachnący bilecik, który Borow pokazał z miną tryumfu Heinzowi: To był bilet radcy dworu, a na nim własną ręką pani radczyni wypisane serdeczne zaproszenie. A jaki ten bilet ma zapach! Ta perfuma to specyalność pana Borowa. Podobno sprzedają ją na wschodzie i to tylko enuchom z dworu samego sułtana...

Po tej perfumie poznawano pana Borowa zanim jeszcze wszedł do salonu.

W tem Heinzowi błysnęła myśl: gdy ośm miesięcy temu przedsiębrano wizyę lokalną w biurach bankowych Mullera, gdzie popełniono wówczas nadzwyczaj śmiałe włamanie na przeszło czterdzieści tysięcy reńskich szkody, czuć było podobną perfumę...

Szmic to zauważył, Szmic jest stary wyjadacz, on się łatwo nie myli...

Tysiączne domysły i kombinacye krzyżowały się z błyskawiczną szybkością w rozgorączkowanej wrażeniem własnych domysłów głowie młodego koncepisty.

Chodził szybko po pokokoju i nerwowo tarł rękami skronie...

— A gdybym się omylił... gdybym się omylił... — szeptał do siebie — straszne skutki!...

Nazajutrz miał Heinz służbę w teatrze, jako komisarz inspekcyjny.

Podczas przedstawienia wywołano go na korytarz. Czekał tam Szmic.

— Panie komisarzu — rzekł krótko. — W hotelu Z. spełniono straszne morderstwo. Dyżurny komisarz wyjechał do pewnego samobójcy i radca dworu prosi, by pan komisarz bezzwłocznie jechał do hotelu Z.

Heinz pośpieszył z agentem do niedaleko położonego hotelu.

We drzwiach przyjął ich właściciel i załamując rozpaczliwie ręce, jął narzekać:

— I to właśnie mnie musiało się stać! Taki wstyd! Mój interes zrujnowany, jestem stracony! Taka hańba!...

— Będzie tem większa, im pan będziesz więcej krzyku robił

Cóż słychać nowego?

(Odezwa). W Tygodniku „Samborsko-Drohobyckim" p. Aniela Orzechowska z Hajtarowic ogłasza pełną zapału odezwę do kobiet polskich, by przystępowały do Towarzystwa „Szkoły ludowej" i mężów swoich odwodziły od marnowania czasu i pieniędzy na niepożytecznych schadzkach, a zachęcały ich do czynów, do pracy na korzyść Ojczyzny i na pożytek ludu pracującego.

Gdyby tę patryotyczną pobudkę wzięły sobie do serca kobiety polskie, mogłyby istotnie bardzo wiele zdziałać dla dobra powszechnego, bo od kobiet w znacznej mierze zależy usposobienie i postępowanie mężczyzn.

A jeśli obecnie często słychać narzekania na upadek ducha, na zobojętnienie dla spraw publicznych, na płochą gonitwę za marnemi codziennemi wrażeniami, to odpowiedzialność za ten stan apatyi, oziębłość uczuć i płytkość myśli spadnie w wielkiej mierze i na kobiety polskie, jeśli nie zdołają wznioślejszym duchem natchnąć mężów i wskazać im obowiązki narodowe. Wieleby o tem pisać można.

Społeczeństwo jest takiem, jakiem je uczyni kobieta, żona i matka.

(Z Poznańskiego). Wczoraj o godzinie 6-ej przybył król Prusaków do Poznania. Przywitano go sztucznie zrobioną owacyą.

— Policya zabrała drugi nakład „Pracy" za artykuł p. t. „Przestroga", odnoszący się do wjazdu cesarza do Poznania i za wiersz p. t. „Czem Polska powita". Aresztowano redaktora Kwiatkowskiego i odstawiono do więzienia.

Przeprowadzono w lokalu redakcyi ścisłą rewizyę. Uniemożliwiono wydanie 3 nakładu.

---

mu Heinz cierpko. — Proszę mię zaprowadzić na miejsce.

Właściciel hotelu pośpieszył schodami na pierwsze piętro.

Heinz z agentem poszli za nim.

W pierwszopiętrowym pokoju pod numerem piątym stał policyant przed drzwiami, drugi wewnątrz pokoju był zajęty cuceniem dziewczyny służebnej, która leżała zemdlona.

Na łóżku leżał trup elegancko ubranej młodej kobiety. (C. d. n.)

(Gwałt pruski). Naczelny prezes W. Ks. Poznańskiego wydał okólnik do landratów, w którym zaznacza, że pragnie poznać zachowanie się polityczne księży katolickich w prowincyi poznańskiej w ostatnich 20 do 30 latach, mianowicie jaki udział brał kler w ruchu narodowym polskim i o ile przyczynił się do polonizowania katolików niemieckich, czy duchowieństwo popiera pracę kolonizacyjną itd. Landraci mają przedłożyć na swe twierdzenia dowody, a także na to, czy władze duchowne występowały przeciw polonizacyjnej działalności duchowieństwa. Zadanie swe mają landraci spełnić tak, aby nie podpadło dotyczącym osobom.

(Hakatyzm w sądzie). W Ostrodze w Prusach wschodnich, zasądzono na 3 dni aresztu 18 letnią dziewczynę, za to, że przed sądem ławniczym nie chciała mówić po niemiecku.

(Demonstracye uliczne). W niedzielę po południu odbyły się w Zagrzebiu burzliwe demonstracye uliczne, wywołane wrogiemi dla Kroatów artykułami serbskiego pisma „Srbobran". Tłumy ludności zebrały się przed lokalem redakcyi tego pisma i poczęły bombardować budynek kamieniami i napełnionemi kałamarzami. Wkrótce przybył na miejsce demonstracyi oddział konnej policyi z dobytemi szablami i począł tłum masakrować. Na ulicy Maryi Waleryi padł jakiś człowiek z rozbitą głową. Tłum wzburzony zaatakował policyę i część aresztowanych odbił. Przed gmachem kroackiej kasy oszczędności zebrał się tłum, liczący kilkaset głów; dowodził nimi stary poseł sejmowy dr. Derencsin. I tutaj przyszło do ostrego starcia z policyą. Między innemi policya aresztowała jednego radcę miejskiego. O godzinie 5 po południu demonstracye się ponowiły. Na placu Jelacsica spalono ostentacyjnie numer „Srbobrana" wśród burzliwych okrzyków. Policya przypuściła szturm i rozpędziła tłum. Dopiero w nocy zapanował spokój. Po ulicach i placach przeciągały silne patrole z dobytą bronią.

Wiadomości bieżące i rozmaite.

Kraków, 3 września.

Teatr miejski w Krakowie. We Środę dnia 3 Wrześna b. r.: „Wesele", sztuka w 3 aktach St. Wyspiańskiego (po raz 38).

We Czwartek dnia 4 Września b. r.: „Irydion", poemat dram. Krasińskiego (obraz 8). „Dwie blizny", kom. w 1 akt. Al. hr. Fredry. „W Czortowym Jarze", dram. w 1 akcie z pow. H. Sienkiewicza.

W Piątek dnia 5 Września b. r.: „Chwast", kom. w 3 aktach J. Blizinskiego (po raz 5).

W Sobotę dnia 6 Września b. r.: „Urzędowa żona", sztuka w 5 akt. według noweli A. H. Savage'a (po raz 30).

W Niedzielę dnia 7 Września b. r.: „Przekupka warszawska", obraz historyczny w 5 odsł. A. Belcikowskiego (po raz 16).

W Poniedziałek dnia 8 Września b. r. o godz. 3 po poł.: „Obrona Częstochowy", dram. hist. w 7 odsł. z prol. przez Juliana z Poradowa (po raz 13). — Ceny miejsc zniżone.

W Poniedziałek dnia 8 Września o godz. $7^1/_2$ wieczór: „Ksiądz Marek", poem. dram. w 5 obrazach Jul. Słowackiego (po raz 10).

Repertuar teatru ludowego. We Środę dnia 3 Września b. r.: „Szalony Pomysł".

We Czwartek dnia 4 Września b. r.: „Dramat lepianki" czyli „Tragedya strejku" — sztuka w 4 aktach z czeskiego przez Fr. Szuberta, dyrektora teatru w Pradze.

W Niedzielę dnia 7 Września dwa przedstawienia. Po południu „Dom Waryatów".

Po drodze do Morskiego Oka. Po zamknięciu pierwszej sesyi trybunału polubownego w sprawie o Morskie Oko udają się członkowie sądu na miejsce. Po drodze zatrzymali się wczoraj w Krakowie.

Dzień wypełniło zwiedzanie pamiątek Krakowa, dwa przyjęcia u delegata Fedorowicza, wieczorem teatr i Hawełka.

O godz. 11 przed południem zwiedzili szanowni nasi goście w towarzystwie delegata Fedorowicza Wawel i muzea. Wyjaśnień udzielał dr. Tomkowicz.

O godz. $12^1/_2$ odbyło się śniadanie w pałacu Spiskim. Po południu zwiedzali w dalszym ciągu zabytki i pamiątki, oraz okolice Krakowa.

Do miasta powrócili o godz. 7 wieczorem. W pierwszym powozie jechał p. superarbiter Winkler z arbitrem węgierskim p. Lechoczkym; w dalszych reszta członków sądu z p. delegatem Fedorowiczem.

Powozy zatrzymały się przed pałacem Spiskim, a spacerująca publiczność zebrała się tłumnie, by zoba-

czyć dygnitarzy, na których w ostatnich dniach uwaga wszystkich Polaków jest zwróconą.

Wieczorem członkowie sądu byli na chwilę w teatrze, poczem o godz. $8\frac{1}{2}$ rozpoczął się obiad u p. delegata Adama Fedorowicza.

W obiedzie uczestniczyli wszyscy członkowie sądu: superarbiter p. Winkler, arbitrowie Ekscelencya Lehoczky i Tchórznicki, oraz pp. Korn, Laban, Balzer i Becker, dalej byli zaproszeni JE. Bobrzyński, ks. Dominik Radziwiłł, p. Józef Kościelski, dr. Włodzimierz Kozłowski, dr. Franciszek Paszkowski, hr. Ludwik Dębicki, dr. Stanisław Tomkowicz, wiceprezydent dr. Staniszewski, radni miasta dr. Domański i prof. Rotter, prof. dr. Jerzy hr. Mycielski.

Około godz. 10 przybyli członkowie trybunału do Hawełki, będąc widocznie zdania, że być w Krakowie i nie być u Hawełki, jest tak samo, gdyby „być w Rzymie i nie widzieć Papieża".

Dzisiaj o godz. $10\frac{1}{2}$ przed południem odjechali szanowni a sympatyczni goście specyalnym wagonem salonowym do Zakopanego.

Konkurencya w miłości i smutny jej koniec. Niejaki Karol G. liczący 20 wiosen, zamieszkały na Podgórzu, utrzymywał przez przeszło rok stosunek miłosny ze służącą A. G.

Lecz i ojciec adonisa żywił gorący afekt do tej samej dziewczyny i postanowił ją synowi odbić.

Gdy uwielbiona przez obu pojechała do Krakowa, pociągnął za nią i ojciec Karola.

Lecz sztuka mu się nie udała, bo spotkała go na plantach solenna odprawa, mimo że „pannę" zapraszał na sute śniadanie.

Nieszczęście chciało, że syn dowiedział się o planie ojca, a że był zazdrosny, przypuszczał zaraz że uwielbiona go zdradza i udał się także do Krakowa, gdzie ją na plantach spotkawszy, zrobił jej namiętną scenę zazdrości, która skończyła się... zawezwaniem pogotowia ratunkowego, dla opatrzenia ofiary miłości.

Brutalny napad. Wczoraj wieczorem zgłosiła się na stacyę ratunkową niejaka Feliksa Łabiak, z raną, długości kilku palców nad łokciem lewej ręki. Feliksa powiada, że gdy szła przez ul. św. Józefa, zaczepił ją jakiś facet, i..... zrobił jej niegrzeczną propozycyę. Gdy spotkał się z odmową, wyrwał obok idącemu żołnierzowi bagnet i ciął nim Feliksę. Niewiadomo, czy ten wojowniczy „facet" był pijany, czy nie, dość, że czyn jest w każdym razie niegodny „faceta".

Usiłowane samobójstwo. Dziś około godziny 11 przedpołudniem na błoniach za parkiem dra Jordana nad Rudawą usiłował pewien akademik odebrać sobie życie.

Na „kuraż" wypił butelkę pomarańczówki, poczem wystrzelił do siebie trzykrotnie z rewolweru. Jednak rewolwer nie był nabity kulami lecz tylko prochem z twardą przybitką.

Jeden strzał chybił zupełnie, dwa następne oparzyły silnie zrozpaczonego młodzieńca na piersiach i pod pachą. Niedoszły samobójca, widząc bezskuteczność oddanych strzałów, rozebrał się, cisnął rzeczy swoje do Rudawy i następnie wskoczył sam do wody.

Nie utonął jednak, gdyż wyciągnięto go z wody.

Niedoszłemu samobójcy udzieliło pierwszej pomocy pogotowie stacyi ratunkowej.

Po cudze jabłka. Wczoraj popołudniu zgłosił się na stacyę ratunkową 16 letni Edmund Szult, chłopak ślusarski. Chłopak ten wylazł na jabłoń w ogrodzie przy ul. Swoboda l. 9 i... rwał naturalnie cudze jabłka. Wtem gałąź zbyt wątła by unieść ciężar, złamała się, a chłopak znalazł się na ziemi, spadł jednak tak nieszczęśliwie, że złamał prawą nogę. Obecnie znajduje się w szpitalu św. Łazarza.

Znaleziono. Dorożkarz nr. 41 znalazł parasol jedwabny czarny i złożył go na policyi.

— Dzisiaj oddał na policyę podgórską Paweł Twaróg zegarek srebrny, bez główki i obrączki, który znalazł syn jego, Wacław, na Krzemionkach.

Wypadek z końmi. Onegdaj zaszedł we wsi Płazie smutny wypadek, spowodowany nieostrożnością, a może i zuchwalstwem 20 letniego Józefy Bomby.

Bomba wracał konno od poiska, prowadząc drugiego konia luzem; jechał dobrym galopem. Naprzeciw niego zbliżała się wolno fura ze zbożem. Gdy Bomba wymijał wóz, konie jego spłoszyły się i przewróciły bokiem drogi idącego 70-letniego Jana Mechieja, włościanina z Płazy. Staruszek padł tak, że uderzył głową o kamień, skutkiem czego kość czaszki pękła mu i kawałek wbił się w mózg. Dogorywającego przewieziono do szpitala w Krakowie, gdzie w kilka godzin zmarł.

KRONIKA LWOWSKA.

Zostawił meszty, sam zaś boso wymykał przechodniemi bramami notowany złodziej Józef Torba, wywołany raz na zawsze ze Lwowa.

Poznany przez policyanta, zdjął na ulicy meszty i zostawił je policyantowi na ul. Sykstuskiej, a sam umknął. Zamiast złodzieja, złożył policyant na inspekcyi parę starych mesztów.

180 koron w banknotach znaleźli wczoraj w ul. Halickiej nauczyciel p. Aleksander Bisikiewicz i uczeń gimnazyalny Zygmunt Schrenzel.

Znaleziono. Kupiec p. Leib Sunek znalazł w ul. Zamarstynowskiej pugilares, zawierający 10 koron i kilka połamanych złotych przedmiotów.

Niebezpiecznego ptaszka. Alojzego Holza, poszukiwanego przez krajowy sąd karny, aresztował wczoraj agent policyi Przestrzelski.

Holz posiada aż dwa arkusze kwalifikacyjne w policyi, „siadywał" już bowiem w kryminale także pod nazwiskiem Antoniego Gerarda.

Pobicie dziecka. Fabrykant giętych mebli, p. Władysław Smoniowski wziął ze zakładu Brata Alberta jedenastoletnią Maryę Kotowską na służącą. Wczoraj powróciła wychowanka do zakładu, zlana krwią i zbita przez służbodawców niemiłosiernie za wypicie odrobiny mleka.

Sprawę oddano do sądu.

Zginął bez wieści. Ślusarz kolejowy ze Stryja, Stanisław Geller, wypuszczony zeszłego miesiąca ze szpitala powszechnego we Lwowie, zniknął bez śladu i dotąd do domu nie powrócił.

Geller jest podejrzanym o chorobę umysłową i ma bardzo słaby wzrok, zachodzi więc obawa, czy nie zdarzył mu się jaki wypadek.

Litościwy złodziej. Wieśniak z Nagórzanki, Jędrzej Łuciow, przybył do Lwowa celem udania się na kuracyę do szpitala powszechnego.

Znalazł się zaraz jakiś litościwy, porządnie ubrany lwowiak, który ofiarował się odprowadzić go, jako nieznającego miasta, do szpitala i w istocie odprowadził go i oddał w ręce portyera, sam zaś oddalił się szybko.

Dopiero w szpitalu spostrzegł się

biedny, chory włościanin, że litościwy opiekun skradł mu w drodze z palto-ta 56 kor. 23 hal.

Ogromna burza przeciągnęła wczoraj nad Wiedniem. Strumienie wody deszczowej dostały się do piwnic wielu domów.

Burza trwała przeszło godzinę.

Tajemnicza sprawa. Z Warszawy donoszą: Dnia 9 sierpnia wyciągnięto z Wisły trupa młodej kobiety. Paszport znaleziony z datą 6 lutego 1902 u zmarłej na piersi podpisany przez jeneralnego austro-węgierskiego konsula w Warszawie, wystawiony był na nazwisko Anny Stanisławy Kościelnej, lat 30 liczącej. Paszport zezwala na podróż do Rosyi i Niemiec. Podług orzeczenia lekarskiego, wiek w paszporcie wymieniony, nie odpowiada wiekowi zmarłej, która wydaje się o wiele młodszą. Zdaje się, że była poddaną węgierską, a zajętą była w fabryce czekolady w Warszawie. Dnia 29 lipca opuściła Warszawę, 31 lipca przeszła granicę rosyjsko-austryacką w Granicy, a 7 lub 8 sierpnia utonęła.

Straszna katastrofa. (Tel. K.K.) Z Port Elisabeth donoszą o strasznej burzy morskiej, która szalała tam wczoraj i pochłonęła ofiarą 17 okrętów żaglowych i kilka większych łodzi. Kilkaset ludzi utonęło.

Na razie bliższych szczegółów brak jeszcze.

Nowy wybuch wulkanu na Martynice. W niedzielę przybył z Port de France do Port-Castris parowiec „Korona“, z wiadomością, że w sobotę wybuchł wulkan Mont-Pelee ponownie.

Wybuch przybrał ogromne rozmiary. Wieś Morne-Rouge zupełnie zniszczona, wieś Lecarbet pod popiołami; przeszło 200 ludzi utraciło życie.

Z chwili.

— Cóż w hotelu? — Pustki, panie!
Przepadł całkiem gdzieś ruch cenny...
— Tak długo nie pozostanie:
Zjazd rozpocznie się jesienny...
Zjadą się obywatele,
Z prowincyi panowie, panie..
— Nie przywiozą koron wiele,
Nam się wiele niedostanie...
— Zkądżeż, panie, chyba żarty...
Przebijają z pańskich zwrotek?...
— Na wsi grosz zjadają karty,
W mieście grosze pożre totek!...

Zamach na miljonera.



(Do wczorajszej naszej notatki)
Scholz ciska bombę na Gutmana.

U nas bowiem zwyczaj brzydki
Rządzi jawnie i w ukryciu:
Oszczędzajmy ciągle w życiu,
Byle tylko... mieć na zbytki!

Tylko w Ameryce możliwe!... Jedno z codziennych pism amerykańskich donosi: Notoryczny fałszerz przekazów bankowych, Chas. Becker, odsiadujący obecnie karę więzienną w San Quentin, po odzyskaniu wolności pobierać będzie 500 szylingów miesięcznej pensyi, aby tylko był „dobrym“, i zaprzestał dalszego fałszowania przekazów.

Najzręczniejszym fałszerzem w Stanach Zjednoczonych jest bezwątpienia Becker. Przed paru laty sfałszował on przekaz bankowy z 12 szylingów na 22,000 szylingów tak dokładnie, że nawet najwprawniejsi bankierzy oszustwa nie zauważyli. Dopiero, gdy przekaz wrócił do rąk właściciela, fałsz wyszedł na jaw, wskutek czego Becker został aresztowany i osadzony w więzieniu. Za wzorowe zachowanie się, skrócono Beckerowi czas kary więziennej, więc wkrótce wolność odzyska. Stowarzyszenie bankierów wiedząc, jak niebezpiecznym ptaszkiem jest dla nich Becker, ofiarowało mu 500 szylingów na miesiąc, by w przyszłości fałszerstw nie popełniał. Prezydent owego stowarzyszenia, James Wilson potwierdził tę wiadomość i dodał, że bankierzy płacić będą Beckerowi przymusowe honoraryum.

Ślub w trupiarni. George W. Snow i Luiza Purvis, oboje z Broo-

klyna, kochankowie bardzo ekscentrycznego usposobienia, chcąc urządzić coś zupełnie nowego, poszli do trupiarni, zawołali pryczera i kazali się tam związać dozgonnym węzłem małżeńskim.

Świadkami byli nieboszczycy, którzy chyba zamiast powinszowania niemo wołali: „Memento mori“.

Kupił żonę i przepłacił!... W Homestead wyszedł na jaw niezwykły handel. Słowak Andrzej Roda, sprzedał swemu przyjacielowi Stefanowi Kowacz, żonę Maryę, młodą i przystojną kobietę za sumę 150 szylingów.

Gdy Roda pieniądze otrzymał, wyniósł się natychmiast ze swego domu i pozostawił Stefana, panem domu i małżonkiem „de facto“.

Handel ten odbył się już przed kilku tygodniami.

Gdy jednak Roda wczoraj powrócił do domu, aby sobie swój kufer i ubrania zabrać, żądał Kowacz swych pieniędzy z powrotem, utrzymując, że Rodowa ex-żona ani 15 szylingów nie warta.

Gdy Roda pieniędzy jednak nie oddał, wybuchła kłótnia, z której wynikła bójka, poczem obydwu policya aresztowała.

Sędzia sprawy dotychczas jeszcze nie rozstrzygnął, ponieważ kobieta przed sądem zeznała, że jej wszystko jedno, który z dwóch będzie jej mężem... a nawet zgadza się ewentualnie na obydwóch.

Policzek za pocałunek. W St. Louis skazał sędzia Sidener bardzo eleganckiego młodzieńca, Harry Alberta na 20 szylingów kary, za policzek, który wymierzył pięknej miss Mamie Mitchell, za to, iż ta go pocałowała.

Harry Albert znany był w całem sąsiedztwie z nieczułego serca i obojętności na wdzięki kobiece.

Panny, pannice i panieneczki ze sąsiedztwa postanowiły temu szkaradnemu stanowi rzeczy koniec położyć.

Wybrano tedy z pomiędzy siebie najpiękniejszą blondynkę, wspomnianą Mamie, która podług ułożonego już planu czekała w alei na nieczułego Alberta.

Gdy ten się ukazał, rozpoczęła z nim rozmowę, w trakcie której, objęła go za szyję i ucałowała w same usta...

Na to młodzieniec, wymierzył dziewczynie policzek...

Biedna Mamie z podbitem okiem kazała Alberta aresztować, a sędzia skazując winnego „brutala“ na karę, powiedział, iż przywilejem jest każdej kobiety całować mężczyznę, kiedykolwiek się to jej podoba..

Mądry farmer, — czyli głupi na szczęście. W Difton jest George Mechon, zamożnym farmerem, należącym do tych, którym się rodzą najgrubsze kartofle, mimo płytkiej mózgownicy. Miał on psa starego, którego się chciał w dowcipny sposób pozbyć. Wymyślił tedy genialny sposób całkiem nowy i postanowił go użyć. Oto przywiązał psu do szyji, dwa ładunki dynamitu, zaopatrzył lontem i zawiódł psa do lasu. Tam na odosobnionem miejscu, zapalił lont i puścił psa, nie przywiązawszy go poprzednio i zaczął uciekać czem prędzej od miejsca, gdzie wybuch miał nastąpić...

Farmer w nogi, a pies za nim, farmer w galopa, a pies tuż koło nóg. Lonty jednak były dosyć długie i farmer zdołał dobiedz do domu i drzwi za sobą zatrzasnąć..... Wylękły sykiem tlejących lontów, pies skrył się pod dom. Za chwilę nastąpił wybuch straszny... Pies został rozerwany w kawałki, całe domostwo wysadzone w powietrze razem z farmerem, który jednak powracając ze swej podróży nadpowietrznej o tyle był szczęśliwym, że spadł na kupę gnoju przed stajnią i prócz licznych guzów i strachu, innego szwanku nie poniósł.

Zakopane skarby.

Do jakiego stopnia rozpanoszyło się wśród ludu nie tylko wiejskiego, ale i miejskiego w Królestwie znachorstwo i zabobony, świadczy następująca historya.

Jeden ze znachorów, zamieszkały na Bałutach w Łodzi, wszedł w bliższe stosunki z czeladnikiem tokarskim, Bolesławem Bieńkowskim i przedstawił mu projekt łatwego wzbogacenia się. Środkiem tym miało być odszukanie znajdującego się w oznaczonem miejscu skarbu, zakopanego w ziemi. Dla osiągnięcia tego celu należało sprowadzić książkę, zawierającą zaklęcia i formułki kabalistyczne.

Bieńkowski, usłuchawszy rady, wtajemniczył w całą sprawę przyjaciół swoich: Franciszka Malinowskiego i Zygmunta Lisieckiego, malarzy, także w Łodzi zamieszkałych.

Sprowadzono tedy książkę, wydaną w Kamienicy saskiej p. t. „Das ist Mosis magische Geisterkunst oder Geheimniss aller Geheimnisse“ i z tego owocu cywilizacyi niemieckiej zaczerpnięto wskazówki, jak należy przygotować się do wywołania i przyjęcia ducha, który miał wskazać, gdzie się skarb znajduje.

Wszyscy trzej porzucili pracę i idąc za wskazówkami książki, zaczęli gromadzić potrzebne przedmioty, mianowicie: gwoździe z trumny małego dziecka, kamień urażny (blutstein), ziele koszyska (verbena officinalis), koźlę, klingę stalową itd.

Wreszcie przed trzema tygodniami udali się do wsi Lubiec, gminy Szczerców, w powiecie łaskim, gdzie znajduje się miejscowość górzysta, przeznaczona na grzebanie zmarłych na cholerę.

Młode koźlę, kupione w Bełchatowie, zabili klingą stalową, odarli je ze skóry i ułożyli na stosie z wierzbiny, wzniesionym na górze. Następnie urządzili całopalenie przy formułce kabalistycznej.

Koźlę spaliło się na popiół, który następnie zabrali i rozrzucili w stronę wschodnią.

Po tym akcie zdjętą z kozła skórę rozciągnęli na ziemi przymocowali gwoździami z trumny małego dziecka; na rozciągniętej w ten sposób skórze oznaczyli trójkąt kamieniem urażnym (blutstein), zwanym krwawicc albo żeleziak czerwony; potem w nocy zapalili dwa lichtarze ze świecami woskowemi, poświęcanemi, pół butelki spirytusu, kadzidła sprowadzone umyślnie z Częstochowy, które spalili, kamforę— i na urządzonem w taki sposób miejscu kabalistycznem, wypisali kilka liter krwawcem.

Pierwszy, jako egzorcysta, wszedł do trójkąta Bieńkowski, następnie dwaj towarzysze: Malinowski i Lisiecki. Gdy już wszyscy znaleźli się w trójkącie, zapalili świece krzesiwem, a następnie ustawili przed sobą naczynie, napełnione węglami upalonemi z wierzbiny, do których nalali spirytusu, dosypali kadzidła i kamfory i odczytywali z księgi zaklęcia kabalistyczne.

Wszyscy trzej, o głodzie i na owych modlitwach, przy których pomocy miał się duch ukazać, spędzili trzy tygodnie w lesie i pod gołem niebem. Mimo jednak zaklęć, duch się nie ukazywał

wcale. Wywoływacze ducha możeby i dłużej jeszcze pozostawali na odludnem miejscu w Lubcu, gdyby nie włościanie, którzy zdala zauważywszy rozpalone ognisko i trzech uwijających się ludzi, dali znać władzy gminnej, a ta przerwała ceremonię i wszystkich kazała odstawić do kancelaryi. Tutaj, po odpowiedniem wylegitymowaniu się, wszystkich puszczono. Włościanie jednak rzucili się na młodych rzemieślników, nazywając ich odszczepieńcami i mimo błagań i próśb, nie pozwolili im ani przenocować u siebie, ani się pożywić. Wynędzniali, po trzech tygodniach, powrócili wczoraj do Łodzi bez skarbu. Jeden z nich, Malinowski, ze skruchą zwierzył się swojemu pracodawcy, który go przyjął napowrót do pracy. Dwaj pozostali, Bieńkowski i Lisiecki, jeszcze nie dali za wygraną i zamierzają podobne doświadczenie urządzić pod zamkiem w Łęczycy.

Fakt tego rodzaju nie jest odosobniony. Pod wpływem namów znachorów, wiele jednostek, odznaczających się ciemnotą, porzuca pracę, wydaje pieniędze na zakupno przedmiotów i robi wyprawę po skarb ukryty.

Księża z kazalnic przestrzegają łatwowiernych przed namowami znachorów i podobnemi niemieckiemi „cywilizacyjnemi" broszurkami — wykorzenianie jednak tego rodzaju przesądów, idzie bardzo powoli.

Sensacyjne morderstwo.

Od dwóch tygodni zajmują w Chicago umysły wszystkich, straszne dwie zbrodnie, jakie wykonano na staruszce Bartholin i pannie Minnie Mitchell. Od miesiąca zaginioną staruszkę Bartholin znaleziono w piwnicy zakopaną pod cementową podłogą w jej własnym budynku pod nr. 4310 Calumet ave. Znaleźli ją reporterzy miejscowych gazet. Na skroni jej znaleziono głęboką ranę a znaki na ciele wskazują, że została uduszoną. Staruszka padła ofiarą brutalności swego syna, który w parę tygodni później zamordował swą narzeczoną pannę Minnie Mitchell.

Po bezowocnych poszukiwaniach policyi, reporterzy zarządzili śledztwo i prace ich zostały uwieńczone niespodziewanym rezultatem. Po długich szperaniach zauważono w piwnicy porzniętą podłogę cementową. Odwalono płytę i poczęto kopać. Wkrótce natrafiono na odzienie a w końcu i na ciało kobiety. Było prawie nagie. Obecnie niema najmniejszej wątpliwości, że obie kobiety — matka i kochanka, padły ofiarą Bartholina. Powód tej zbrodni pozostaje nie wyjaśniony.

Policya przypuszcza i nie bez podstawy, że syn, przez długi czas wręczone przez matkę pieniądze na spłacenie długu ciężącego na własności, trwonił lekkomyślnie, że gdy matka dowiedziała się o tem nastąpiły wyrzuty i groźby, że syn w obawie przed policyą pozbył się matki; narzeczona jego prawdopodobnie była powiadomiona o matkobójstwie. Bartholin chcąc jej usta zamknąć, zamordował.

Według przypuszczeń policyi Bartholin zamordował pannę Mitchell w swem mieszkaniu a później ciało jej wywiózł za miasto. Policya aresztowała jednego stołownika zamordowanej, który pracował jako rozwoziciel bielizny w pralni, posądzając go o współudział w morderstwie.

Jest nim Oscar Thomason, lecz ten o zbrodni nic wyjawić nie chce.

Sam morderca, syn staruszki, znikł bez śladu i dotąd wszelkie wysiłki policyi w celu odszukania go, nie odnoszą żadnego skutku.

Gazeta „Chicago American" wyznaczyła 1000 szylingów nagrody dla tego, kto mordercę odkryje.

W sprawie tej zaszła nowa sensacya. Doktorzy orzekli, że trup kobiety, którą przed tygodniem pochowano, nie jest trupem panny Mitchell. Drugą sensacyą jest, że Bartholin znajdować się ma w granicach miasta Chicago.

Inni świadkowie, a zwłaszcza Counselman, wzbraniają się mówić cokolwiek o tajemnicy, którą mogliby rozjaśnić.

Gniazdo zarazy.

Miasteczko Nawarya, parę kilometrów od Lwowa oddalone, znane jest od dawna, jako centrum targu mięsem taniem, tj. krowiem i chablęcem. Właśnie dlatego winna władza polityczna, wykonująca policyę sanitarną, zwracać baczną uwagę na nawaryjskich handlarzy i ich manipulacye z mięsem. Tymczasem dzieje się inaczej.

Do jednego z pism porannych donoszą z Nawaryi:

Jeden z tutejszych rzeźników zabił krowę. Żona jego nie ukryła mięsa w miejscu chłodnem przed muchami, chociaż upały były nieznośne, nie przewidywała bowiem żadnych tego następstw.

Właśnie tedy zachorował jej chłopiec i to tak bardzo, że pomimo pomocy lekarskiej we Lwowie, zagraża życiu jego poważne niebezpieczeństwo.

Wobec twierdzenia matki, że syna ukąsiła mucha, z czego to nastąpiło opuchnięcie ciała, wnosić można, że krowa, którą zabito, była z wąglikiem i że rzeźnik, korzystając z ospałości tutejszej władzy nadzorczej, chciał tem mięsem tutejszych mieszkańców obdarować, lub też do Lwowa je wywieźć, co mu się w części musiało udać.

Fakty podobne częściej się u nas zdarzają, a władza miejscowa patrzy przez palce na to wszystko, co rzeźnicy robią, a publiczność na tem cierpi.

Świadczą o tem niedawne wypadki śmierci, choćby i tu w naszem sąsiedztwie, w Sokolnikach.

W samym rynku utrzymuje Wolf Beer Kasner sklep korzenny, oprócz tego skupuje on skóry bydlęce od rzeźników, a nie mając na cel ten suszarni, jakby należało, wynosi skóry na strych sklepu. Jeżeli ktoś, mając na względzie stosunki hygieniczne w mieście, doniesie o tem posterunkowi żandarmeryi, w takim razie „możny" kupiec ten, protegowany przez zwierzchność gminną i wpierw o komisyi przez nią powiadomiony, zdołał już poukrywać skóry. Komisya więc znachodzi wszystko w porządku, gdyż skóry są już dobrze ukryte, lub schną na strychu w młynie wodnym, w przysiółku „Kower". I tu ta sama historya, co w sklepie. Wiadomo, że w młynie panuje wilgoć, żadnego tam nie ma przewiewu, skóry gniją, robactwo się rozmnaża i rozłazi po strychu, a stąd spada do zboża i rozciera się razem na mąkę. Mieszkańcy żalą się na takie porządki i przekupstwa.

OGŁOSZENIA.

Oliwę łukaszką do maszyn rolniczych
Nr. 0 po Kor. 64. — Nr. 2 po Kor 48. —
Nr. 1 „ „ 56. — Nr. 3 „ „ 44. —
Nr. 4 (krajowa) po Kor. 36. — za 100 kg. loco **Kraków**.
Oliwę zecerską — Oliwę rzepakową — Smarowidło na osie, belgijskie i krajowe — Smarowidło na obuwie nieprzemakalne.
Smarowidło i lakiery do uprzęży.

Płaszcze nieprzemakalne męskie i damskie.

Węże gumowe parciane i spiralne — Latarki stajenne i ręczne — Wiaderka do gaszenia ognia — Szczotki — Zgrzebła do koni — Smarowidła na kopyta — Mydło do siodeł —

Płachty nieprzemakalne.

Lakiery — Kremy i Pasty do odświeżania kolorowych bucików — Kalosze rosyjskie i amerykańskie — Podeszwy wkładkowe do bucików — Podeszwy gumowe — Pantofle domowe — Artykuły gumowe chirurgiczne.

Przyrządy lekarskie.

Papier klosetowy. 52

Rynek L. 37 Linia A—B. **REIM i SPÓŁKA KRAKÓW** **Rynek L. 37 Linia A—B.**

Perfumy, Mydła, Woda kolońska, Pudry, Olejki, Pomady, Wody toaletowe do włosów, środki do konserwowania zębów, Przybory do golenia, rozpylacze do perfum, oraz inne artykuły toaletowe.

Farby olejne i akwarelowe, Kasetki z farbami, kompletne przyrządy do wszelkich malowań n. p. olejnych, akwarelowych, na terakocie, porcelanie, drzewie, aksamicie i do napryskiwania.

Drobne ogłoszenia

Tokarz W. Bachfal w Rzeszowie poszukuje czeladnika tokarskiego. 58

Pierwsza polska
Fabryka rękawiczek i bandaży
4 pod firmą
A. MIRKIEWICZ
w Krakowie, ul. Mostowa l. 4, filia ul. Szewska l. 2,
tudzież pierwsza pralnia rękawiczek.

Każdy kupujący otrzyma

Skład koców sławnekich.

J. BUCHNER

Kraków, Stradom l. 23 (dom własny) 65
poleca swój bogato zaopatrzony **skład wszelkich towarów bławatnych, angielskich i francuskich jedwabnych mat. czarn. i kolor.** oraz poleca **aksamitów lyońskich i pluszów czarnych i kolorowych, najnow. welwetów kolorowych w różnorakich deseniach na bluzki**. Wielki wybór chodników, **dywanów** angielskich i smyrneńskich w najnowszych deseniach secesyjnych; oraz wielki wybór **portyer, kap** pluszowych, wełnianych **firanek**, jakoteż uniwersyjnych szwajcar. **stor** tiulowych; oraz wielki wybór **pluszów kolorowych i burek w na pokrycie mebli**, częściowo hurtownie po cenach fabrycznych, tudzież **resztki** materyj jedwabnych, czarnych i kolor., oraz resztki materyj wełnianych, po cenach o połowę zniżonych.

Skład płócien i szyrtyngów.

Bilet tramwaj. tam i napowr. darmo

Pracownia tapicerska 3
Franciszka Karlińskiego
w Krakowie, przy placu
Matejki l. 5.

Od wielu lat istniejąca

Kuchnia Polska

przy ul. Karmelickiej l. 8.

poleca:

Szan. Publiczności **zimne i gorące śniadania, obiady i kolacye po cenach nader umiarkowanych, czysto, zdrowo i smacznie na maśle przyrządzone potrawy.**

Dla P. T. Abonentów znaczny opust.

z poważaniem
JÓZEF BIELAWSKI
właść. Kuchni Polskiej, ulica
5 Karmelicka l. 8.

Ilustrowany **KUCHARZ** krakowski

dla praktycz. gospodyń p. Gruszecka, oprawn. wydanie II. **2 złr.**

336 obiadów — najlepsza książka kucharska.

Cena w oprawie **1 złr.**

Mieroszewska. **Kwiaty w pokoju,** ich wybór, sposób pielęgnowania. Cena 1 złr.

Do nabycia we wszystkich księgarniach, za nadesłaniem należytości, wysyła księgarnia **J. M. HIMMELBLAUA w Krakowie, ul. Wisłsa l. 10.** 66.

Fabryka wyrobów cukierniczych
pod firmą

JÓZEFA SIERMONTOWSKIEGO

w Krakowie, Bracka 7.

poleca: 32

Wyborne cukry deserowe pół kg. w pudełku 2 kor.
Herbatniki pół kg. 1 kor 20 h.
Doborowe ciasta i torty.

Kraków, ulica Radziwiłowska 29.

ZAKŁAD ROENTGENOWSKI

zaopatrzony we wszelkie **najnowsze przyrządy** do wytwarzania promieni Roentgena.

Badania temi promieniami t. j. prześwietlanie lub fotografowanie wskazanem jest: 1) w chorobach narządów oddechowych, 2) w chorobach serca i tętnic, 3) przy złamaniach i zwichnięciach, 4) w chorobach kości i stawów, 5) w chorobach zębów i szczęki, 6) przy ugrzęźnięciu w ciele ludzkiem ciał obcych, jak igły, pociski i t. p., 7) przy kamieniu nerkowym i pęcherzowym. Leczenie promieniami Roentgena wskazane jest także w różnych chorobach skórnych.

Dr. ARTUR FROMER

11 Sekundaryusz oddziału chirurgicznego Szpitala św. Łazarza,

od godz. 2—4 popołudniu, ul. Radziwiłowska 29.

Drobne ogłoszenia

przyjmuje Administracya Kuryerka Krakowskiego ul. Gołębia 3, po cencie (2 gr.) od słowa.

Drukarnia i stereotypia A. Koziańskiego w Krakowie.